

# ODGŁOSY OTWOCKA

CENA

20 GR.

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

## Wspomnienia o Marszałku

Dziś, w czwartą rocznicę śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, na tle wytworzonej ostatnio sytuacji politycznej, z jeszcze większą czcią wspomina całe społeczeństwo imię Wielkiego Budowniczego Państwa. Przede wszystkim Jemu mamy do zawdzięczenia, że Polska stała się silna, potężna i spoista, czego dowodem jest mowa ministra Becka, wygłoszona kilka zaledwie dni temu w Sejmie.

Po stanowczej odpowiedzi, że Polska się niczyjej przemocy nie ulegnie i nie pozwoli odepchnąć się od Bałtyku — miało się wrażenie, iż to sam Marszałek przemawia przez usta swego długoletniego współpracownika.

Dziś cała Polska pogrążona w żałobie wspomina wszystko, co choćby w najmniejszym stopniu wiąże się ze wspomnieniami o Wielkim Marszałku. Nam mieszkańcom Otwocka Józef Piłsudski jest podwójnie bliski. Wiecznie pamiętać Go będziemy jako Budowniczego Kraju i stale wspominać będziemy te piękne dni pobytu Marszałka w Otwocku.

Każdemu bowiem wyrzyła się w pamięci data 19.VIII. 1915 r., gdy to Józef Piłsudski w towarzystwie swego adiutanta por. Wieniawy-Długoszewskiego, przyjechali po raz pierwszy do naszego miasta, zamieszkując w pensjonacie p. Janiny Nestrowiczowej przy ul. Otwockiej (dziś Al. Kościuszki).

Największy entuzjazm wzbudził przyjazd Wodza wśród młodzieży. Rodzice autora wspominają ot taką małą scenkę, której byli świadkami w dniu przybycia Józefa Piłsudskiego do Otwocka. Zarumieniona córka państwa A. — do których przypadkowo przyszli w gości — wpada jak szalona do domu i dzieli się najświeższymi wiadomościami: „Widziałam Komendanta! Przyjechał powozem!... On, Wódz, który wybawi Polskę z niewoli!“ Dziewczyna była na w pół przytomna z entu-

zjazu i mówiła jak gdyby natchniona. Pani dr-owa Cybulska w swoich wspomnieniach, — z którymi łaskawie podzieliła się ze mną i której zawdzięcza wiele w niniejszym artykule zamieszczonych wiadomości — opowiada, jak to jej syn zabrany w odwiedzin do Komendanta siedział zapatrzony w Niego i potem ciągle marzył o „drapnięciu do Legionów“.

Piłsudski mimo, że lekko zapadał wówczas na zdrowiu, nie odpoczywał tutaj, musiał wciąż przyjmować raporty prowadził konferencje z sztabowcami legionowymi. Oprócz tego był bardzo często odwiedzany przez por. Druższera, por. Sikorskiego, Waclawa Sieroszewskiego i Kadena-Bandrowskiego. Nic też dziwnego, że Piłsudski prawie nie udzielał się towarzystwu otwockiemu i prócz p. Edwarda Kasprowicza, p. dr-a Cybuskiego z żoną i p. Wójcickiego — mało kogo przyjmował.

Piłsudski przebywał w Otwocku około trzech tygodni.

Budynek, gdzie mieścił się pensjonat pani Nestrowiczowej spłonął i tylko umieszczony na rogu posesji głąz (przy zbiegu Alei Kościuszki i ul. Szopena) przypomina o tym, że tu kiedyś przebywał Piłsudski.

Marszałek przybył powtórnie do Otwocka w maju 1924 roku, — tym razem incognito. Odwiedził On tu swego byłego legionistę 30-letniego porucznika Waclawa Zapczyńskiego, zamieszkałego przy ul. Mładzkiej 38 (dziś ul. Żeromskiego 28).

Józef Piłsudski przyjeżdżał nawet dwukrotnie wzywany bez ustannie przez swego wiernego towarzysza bojów. Po raz pierwszy — jak przypomniał sobie pan Druższ, stały mieszkaniec tej wili — Marszałek przybył w pierwszych dniach maja, po raz drugi zaś dziwnym zrzędzeniem losu akurat 12 maja.

O pierwszym pobycie Marszałka nie

ma dokładnych danych. O drugim są już ściślejsze informacje od p. felezera Kurcbarda, który w momencie odwiedzin Wodza Narodu pełnił dyżur przy dogorywającym poruczniku Zapczyńskim. Nie pozwolił On opuścić pokoju panu Kurcbardowi uważając, że stan chorego jest zbyt groźny, by go pozabawiać fachowej opieki.

Przez kilka godzin Marszałek ze swym byłym legionistą wspominali jeszcze nie tak dawne czasy legionowe. Zapczyński wznosił toast, w którym nie życzył nikomu umierać tą co on śmiercią — jedyną jego pociechą było, iż spełnił swój obowiązek walcząc za ojczyznę. Marszałek Józef Piłsudski pocałował go w czoło i proszącemu jakąkolwiek pamiątkę do grobu — podarował rodzinną fotografię.

Wieczorem Marszałek wraz z jedynym adiutantem, który mu asystował wyjechali. Też samej nocy chory na gruźlicę por. Zapczyński zmarł.

Otwock wspomina te chwile pobytu Genialnego Wodza z wielką dumą.

Był w Otwocku projekt budowy domu społecznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, tam gdzie dawniej mieścił się pensjonat pani Nestrowiczowej. Z nieznanym mi bliżej przyczyn projektu tego nie zrealizowano.

Umieszczono natomiast w tym miejscu głąz z napisem:

Józef Piłsudski

*Przybył z frontu do Warszawy dla narad z przywódcami społeczeństwa stolicy, zmuszony przez okupantów do jej opuszczenia zatrzymał się w pobliskim domu, dziś nie istniejącym i tu narady prowadził.*

20.VIII — 4.IX.1915 r.

Oprócz tego Otwock może się pochwalić pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego w Parku Miejskim.

S. Preger.



Dr med. MICHAŁ BLOCH

## W walce z chorobami społecznymi\*)

Gruźlica powszechnie znana jest, jako klęska społeczna. Choroba ta nie oszczędza żadnej warstwy ludności. I aczkolwiek największe żniwo zbiera ona wśród warstw społecznie upośledzonych — stąd też jej miano „choroby proletariackiej“ — nie zatrzymuje się ona niekiedy nawet przed pałacami i zamkami królewskimi.

Gruźlica jest nie tylko nieszczęściem indywidualnym dla osoby, która na tę chorobę zapada. Jest ona zarazem plagą społeczną.

Rok rocznie we wszystkich krajach świata najwięcej ludzi umiera na gruźlicę, i we wszystkich statystykach gruźlica zajmuje pierwsze miejsce jako przyczyna zgonu. Najgroźniejsze jest jednak to, iż najwięcej ofiar choroba ta pochłania spośród ludzi młodych, ludzi w kwiecie wieku i sił, niejednokrotnie najbardziej zdolnych i obiecujących.

Jeszcze inne czynniki wpływają na ogrom klęski, jaką przedstawia dla społeczeństwa gruźlica. Przede wszystkim jest to choroba zakaźna. W obecności odpowiednich zmian w płucach, a mianowicie — dotyczy to tych chorych, u których w płucach powstaje rozpad, tzw. „jamy“, „kawerny“, a które popularnie najlepiej jest określić jako rany w płucach — chory wydziela płocinę, która przy odpowiednim badaniu pod mikroskopem wykazuje obecność ogromnej nieraz masy zarazków tzw. prątków Kocha. Każdy taki chory wydziela dzień w dzień miliardy tych prątków, które są właściwą przyczyną gruźlicy.

Należy jednak od razu się zastrzec, że zaraźliwość gruźlicy jest względna. Nie wystarcza bowiem samo przenikanie prątka Kocha do ustroju, aby powstała gruźlica jako choroba. Nie wystarcza tutaj samo ziarno. Decyduje jeszcze teren, na którym ziarno pada; a mianowicie czy dany ustrój jest podatny dla kiełkowania i rozwoju tego ziarna. Badania nauko-

we za pomocą określonych metod (głównie chodzi o masowe stosowanie tzw. odczynu Pirqueta oraz wyniki badań sekcyjnych) wykazały, że przeszło 90% wszystkich ludzi żyjących nosi w sobie prątki Kocha. Zachorowuje natomiast na gruźlicę, czyli umożliwia rozwijanie w swoim ustroju chorobotwórczej działalności prątków, zaledwie kilkadziesiąt osób na każde 10.000 ludności.

Zdawałoby się więc, że nie jest tak źle. Bliższe jednak wejrzenie w tę sprawę wykazuje, że przedstawia się ona o wiele poważniej. Przede wszystkim okazuje się, że ogromnie dogodnym terenem dla rozwoju prątka gruźlicy jest ustrój dziecięcy, wzgl. młodzieńczy. Zarażenie się np. małego dziecka prątkiem Kocha jest prawie równoznaczne z zachorowaniem tegoż — często — na śmiertelną postać gruźlicy.

Powtórze, nigdy niewiadomo z góry, który ustrój w wypadku zarażenia się gruźlicą — zwłaszcza często powtarzalnym zakażeniu się przez styczność lub stałe przebywanie z chorym prątkującym — okaże się odpornym w stosunku do zarazka, a który — nie.

Po trzecie, zarażenie się gruźlicą — powiedzmy w latach dziecińczych — nie musi dawać bezpośredniego skutku w postaci choroby, a może być ziarnem kiełkującym nieraz przez wiele lat, zanim rozwinie się choroba. Doświadczenie lekarskie poucza bowiem, że taka drzemiąca infekcja może przez wiele lat nie powodować żadnych objawów chorobowych, aż pod wpływem czynników osłabiających ogólną odporność ustroju (niedożądanie, niedosypianie, złe warunki mieszkaniowe, zmartwienie, przebyte choroby itd.) prątek Kocha uzyska możliwość rozwinięcia akcji chorobotwórczej i spowoduje powstanie choroby gruźliczej.

Już z tego wynika, że gruźlicę należy traktować jako chorobę zakaźną, niebezpieczną dla szerokich sfer społeczeństwa. Jest to jeszcze jeden argument na korzyść tezy, iż gruźlica musi być zwalczana, jako choroba nie tylko indywidualna, ale i społeczna.

Nie należy, na koniec pominąć i jeszcze jednego momentu, uzasadniającego

traktowanie gruźlicy jako choroby społecznej. Gruźlica w olbrzymiej większości przypadków jest chorobą przewlekłą, wlokącą się często z różnymi perypetiami całymi latami. Statystyka wykazuje, że chorzy z jamami, bez odpowiedniego, tzw. uciskowego leczenia, o którym będzie mowa niżej, żyją przeciętnie najwyżej do 7-miu lat. Jeżeli teraz uwzględnimy, że nie tylko przez tak długi okres czasu chory wydziela dzień w dzień miliardy zarazków szkodliwych dla otoczenia, ale i to, że przeważnie w ciągu tego czasu jest inwalidą, nie tylko wyrwanym z warsztatu pracy, który utrzymywał nieraz całą rodzinę, ale na którego utrzymanie i leczenie musi łożyć rodzina wzgl. społeczeństwo. Jeżeli uwzględnimy jeszcze, że chorych takich jest u nas w Polsce setki tysięcy, i że jak już wyżej wzmiankowaliśmy — dotyczy to przeważnie sfer w najlepszym, pod względem wydajności pracy, wieku, — zrozumiemy, jak olbrzymie straty — zarówno moralne jak i materialne — wyrządza społeczeństwu gruźlica.

Wniosek z tego prosty: jako choroba społeczna gruźlica musi być przede wszystkim zwalczana środkami społecznymi. Zanim jednak zajmiemy się rozpatrzeniem tej sprawy i uzasadnimy, w jaki sposób każdy z nas może przyczynić się do bardziej skutecznego, społecznego zwalczania gruźlicy, musimy zaznajomić się z najnowszymi zdobyczami nauki lekarskiej w dziedzinie gruźlicy. One tylko posłużyć mogą za fundament dla racjonalnego i skutecznego zwalczania gruźlicy jako klęski społecznej.

Ale o tym w następnym artykule.

Dr Bloch

### POZWOLICIE...

Zapytanie pod adresem Zarządu Miejskiego m. i. uzdr. Otwocka.

Niniejszym za pośrednictwem jedynego lokalnego organu prasowego uprzejmie zapytuję, kiedy kozacka nazwa ul. Ks. Jaremy, na której między innymi zamieszkują: p. Burmistrz, p. Vice - Przewodniczący Komisji Klimatycznej m. i. uzdr. Otwocka, oraz niżej podpisany — zostanie wreszcie przemianowana na ul. Ks. Jeremiego Wiśniewieckiego?

Jerzy M. Augarten

Ottock, 2.V.1939 r.

Niedziela

14

Maj

Wszyscy do urn wyborczych!



## Słów kilka

### o Zakładzie psychiatrycznym „Zofiówka”

Przy ulicy Kochanowskiego Nr 2 mieści się zakład dla psychicznie i nerwowo chorych pn. „Zofiówka”. Zakładem tym opiekuje się Towarzystwo humanitarne w Warszawie, na czele którego stoją znani działacze społeczni pp. dr Kohan i radca Leopold Milsztein.

„Zofiówka” jest obliczona na 350 chorych. Zakład jest przeludniony, gdyż T-wu brak jest funduszy na rozszerzenie zakładu i budowę nowych pawilonów.

Od miesiąca września ub. r. kierował „Zofiówką” p. dr. J. Frostig, który w dość niezwykłych okolicznościach opuścił to stanowisko wyjeżdżając do Ameryki Półn. dla wygłoszenia szeregu odczytów o nowoczesnym leczeniu umysłowo-chorych. P. dr Frostig jeszcze dotąd nie powrócił ze swej podróży i najprawdopodobniej już nie wróci.

W międzyczasie stanowisko dyrektora „Zofiówki” objął dr Stefan Miller, urlopowany terminowo lekarz zakładu psychiatrycznego w Tworkach.

Droga do uzdrowienia stosunków w „Zofiówce”, nie jest dr-owi Millerowi usłana różami... Nie ma dnia, ani godziny wolnych od kłopotów. Przesegregowanie pracowników, oczyszczenie atmosfery i usunięcie szkodliwego elementu zagnieżdżonego w „Zofiówce” wymagało nie mało sił energii i zapału. Należy jednak przyznać, że jeśli chodzi o ten odcinek pracy — to sanacja „Zofiówki” ma się ku końcowi.

Przykład idący z góry, a wydający dobre owoce, podzielał na personel „Zofiówki”, gdyż zatrudnieni z zapałem i poświęceniem wykonywują swoje obowiązki; nie ma jednak reguły bez wyjątków.

Szkodliwe i wręcz niezdrowe rozpolitykowanie części personelu wprowadza rozdzwiewki i powoduje ciągłe tarcia. Tak się jakoś składa, że najbliższy wypadek bywa rozdmuchiwany do rozmiarów potwornych, tworząc atmosferę szkodliwych i niezdrowych plotek. Należało by temu wreszcie położyć kres usuwając bezlitośnie elementy, na których pada chociażby cień podejrzenia nielojalności lub skazy moralnej. Uzdrowienie wymaga ofiar, a rzecz publiczna ma swoje prawa, jakies inne od prywatnych. A „Zofiówka” jest instytucją publiczną powstałą z darowizny i pokrywającą swój budżet częściowo z ofiar publicznych.

Niechże więc przyszłe pokolenie ofiarodawców nie ma podstaw do żalów...

## » MARPE «

ul. Berka Joselewicza 50

Na krańcu miasta, u wylotu pięknie nazwanej ulicy, bo imieniem bohaterów walk narodowych z okresu napoleońskiego, płk. wojsk polskich Berka Joselewicza, ulicy brudu i nędzy, pełnej błota i zgniłych domków, znajduje się znane w całym kraju sanatorium dla płucno-chorych „Marpe”. Mieści się ono w dwóch, jedynych najwyższych tutaj domach, otoczonych nie dużą willą bogatą w... rzadki las sosnowy.

Dom zdrowia „Marpe” przypomina w tym „zgrzybiałym zaułku uzdrowiska”, jak gdyby zabłąkaną jednostkę, która niespodzianie znalazła się w nieodpowiednim dla siebie towarzystwie. „Marpe” głosi wzniosłe hasło uzdrawiania chorych, dbania o higienę, a samo... zagnieżdżyło się w najbardziej zapuszczonej dzielnicy...

I rzeczywiście owe sąsiedztwo — zasadniczo wynik iks-letniej gospodarki — wpływa nadzwyczaj ujemnie na rozwój tego pożytecznego ośrodka leczniczego.

Przed wielu laty, zaraz po inwazji bolszewickiej, otworzenie zakładu dla płucno-chorych „Marpe” w nowo-budującej się wtedy dzielnicy handlowej, miało jeszcze pewne podstawy dające się jakoś wytłumaczyć, dziś jednak jest to czymś na prawdę rażącym.

Niestety obecne, już przysłowiowe „ciężkie czasy” nie pozwalają nawet myśleć o przeniesieniu sanatorium do odpowiedniejszej okolicy. Ta nagła kwestia oddalenia się od stron tkwiących w niechlujnej mało-miasteczkowości i znalezienia sobie lepszych terenów staje się po prostu nieaktualna.

Gdy w r. 1920 grupa ludzi dobrej woli rekrutująca się przeważnie ze sfer robotniczych, za zebraną nie dużą sumę pieniędzy wybudowała 4-pokojową (obliczoną zaledwie na 8 łóżek) tzw. wówczas „Kuchnię Zdrowia”, nie wyobrażał sobie nikt z nich, że w przyszłości stanie się ona tak wartościową i rozległą placówką społeczną.

Czas dał więcej, niż przewidywały skromne horoskopy założycieli i kierowników sanatorium „Marpe” pp. Kowartowskiego, Gewerca, Cukiera, Brunszteina, Rosena i Altmana.

Z początku fundusze wpływały przeważnie z urządzanych balów i kwest ulicznych.

I dopiero olbrzymi wysiłek pracy umożliwił budowę I-go pawilonu, a po krótkim okresie czasu „Marpe” wzbogaciło się w II pawilon, elegancko urządzone i dostosowane do wymagań obecnego leczenia. W dużej mierze należało to też zawdzięczać pp. dr-om Blochowi, Glikmanowi, Wajdenfeldo-

wi, Kirszenblatowi z W-wy i jeszcze dziś stale praktykującym na miejscu pp. dr-om Birgenbaumowi, Brinbergowi i Amentowi.

Chory znalazł za opłatą 135 zł miesięcznie, czasem i taniej, dobre leczenie, odżywianie; był zadowolony i szybko liczba przyjeżdżających do sanatorium „Marpe” wzrosła do 130 osób, a nieraz sięga i więcej.

Gdyby nie pewne ograniczenia finansowe, brak funduszy, zasiłków z innych instytucji i pewnych chociażby skromnych subsydiów — „Marpe” w Otwocku stałoby się, jednym z największych zakładów leczniczych dla płucno-chorych.

Może było by to jednym tylko „gdyby”, jeżeli nie pozostawałaby jeszcze „ta kochana bazarowa dzielnica”. Ale kto na to coś poradzi?!

Sz. Kurc bard.

**SKLEP GOSPODARCZY**  
Naczyn kuchennych i mebli.

W. KAC

ul. Karczewska 16 tel. 53-61

Firma egzystuje od r. 1895

Wielki wybór. Ceny przystępne.

**CHCESZ mieć BUT TANI.**  
mocny, trwały  
Kościelna 1 „Dobro-But”  
wybór niebywały

**SKŁAD APTECZNY**  
M. ZYNGER

Al. Niepodległości 19 tel. 55-54.

Na zamówienia telefoniczne  
odsyłamy natychmiast

**Uwaga! Uwaga!**

**PIWO „OKOCIMSKIE”**

dzierży pierwszeństwo wśród polskich piw. Okocimskie piwo **słodowe** zalecane jest przez najwybitniejszych lekarzy.

REPREZENTANT

**Sz. GELBLUM**

Otwock ul. Bazarowa 7

tel. 51-78.



# WYBORY

M. KLINGBERG

## Z kotła wyborczego

Nie od rzeczy będzie, jeśli przed powzięciem definitywnej decyzji, na kogo właściwie mamy oddać głos w zbliżających się wyborach, zastanowimy się nad całością sytuacji w kraju, czy to pod względem wewnętrznym, jak i — zewnętrznym.

Ostatnie wydarzenia na forum międzynarodowym i pewne o wysokiej wadze przesunięcia w ogólnej konstelacji politycznej państw europejskich — sprawiły, że czujność każdego z kolei obywatela musi zostać podwojona. Poprzez tę czujność skupić się musi całe społeczeństwo dokoła zasadniczej idei *W o l n o s c i*, którą widzimy jedynie w integralności i niezależności Państwa.

Pod tym kątem widzenia kryje się właśnie ważkość naszej decyzji w dniu 14 maja. Nie może być wśród nas nikogo, ktoby nie wyciągnął odpowiednich wniosków z symptomatycznych wydarzeń ostatnich dni!

Przeciw zdemoralizowanemu z gruntu totalizmowi musimy wystąpić — że się tak wyrażę — wysokogatunkową bronią. Broń tę widzimy jedynie w demokracji, poprzez którą zdołamy osiągnąć prawdziwą, tak przecież obecnie nieodzowną *k o n s o l i d a c j ę* wszystkich odłamów społeczeństwa.

W pracy lokalnej, jako cząstka wielkiego społeczeństwa polskiego, chcemy ożywić naszą działalność dążnością ku wytworzeniu odpowiednich warunków dla przeciwstawienia się wszelkim wrogom zewnętrznym.

Niemniej jednak powinniśmy dbać w wyborach o takie przedstawicielstwo, które podoba ważnym obowiązkom w gospodarce miejskiej. Zdajemy sobie bowiem dobrze sprawę z całego szeregu istniejących luk, na usunięcie których wszyscy przecież czekamy.

Gdy więc 14 maja udamy się do urny wyborczej, by oddać swój głos — wypadnie nam liczyć się przede wszystkim ze stanowiskiem ideowym oraz z doświadczeniem przyszłych radnych na niwie gospodarki naszego miasta.

Esseg.

Już od dłuższego czasu we wszystkich kołach, stowarzyszeniach i organizacjach na terenie Otwocka dawało się zauważyć wielkie zainteresowanie wyborami. W wielu wypadkach przyczyniło się to nawet do rozsiewania i wyolbrzymienia przeróżnych plotek. I dlatego staraliśmy się nie podawać w związku z tym żadnych wiadomości. Obecnie, gdy zaledwie kilka dni dzieli nas od wyborów do nowej Rady Miejskiej, możemy nareszcie konkretnie i ściśle o tym coś powiedzieć.

Długie pertraktacje, mające na celu drogą tzw. „konsolidacji“ wszystkich ugrupowań politycznych i gospodarczych utworzenie nowej Rady Miejskiej bez wyborów, nie dały pozytywnych rezultatów. Prysł jak bańka też pomysł częściowego załatwienia tej sprawy w formie „ugodowej“. Tzn. zjednoczenia się pewnych ugrupowań razem, dzięki czemu w niektórych okręgach wybory byłyby skasowane. Przeciwstawił się temu — zupełnie słusznie — P. P. S.: Zw. Klasowe i Bund. i Organizacja Syjonistyczna z p. Wolrauchem na czele.

W rezultacie zgłoszono listy: P.P.S., Klasowych Związków Zawodowych (Lista Nr 2) — we wszystkich 5 okręgach; Polskiego Komitetu Gospodarczego (Lista Nr 1) grupującego w sobie O. Z. N., Endecję, Akcję Katolicką i Postępowców (Legioniści, P. O. W-iacy, Strzelcy) — w I, II, IV i V okręgu, i Żydowskiego Wyborczego Bloku Gospodarczego (Lista Nr 3) (Ogólni Syjoniści, Poalej Syjoniści (C. S. Prawica) Aguda, Mizrachi, Rewizjoniści oraz Kupcy, Rzemieślnicy, Wolne Zawody, Związek właścicieli Pensjonatów i Zw. właścicieli Nieruchomości) — w I, II, III i IV okręgu.

Oprócz tych 3 powyższych bloków znalazło się jeszcze kilka jednostek, które wnieśli własne listy. Między tymi znalazł się p. Aroniak (Aguda), który do niedawna był członkiem Polskiego Klubu Radnych „słynny“ piekarz Bursztyn i p. dr Flejsyng w imieniu towarzystwa „Bikur Chojlim“.

Po usilnych naleganiach „biedny bohater“ p. Aroniak zdecydował się na wycofanie listy, którą złożył mimo, iż oprócz tego zgodził się figurować i figuruje nadal (!) na liście Nr 3 w okręgu III. Listę p. Bursztyna skasowano krótkim oświadczeniem „unieważniona“, zaś listę „Bikur Chojlim“ — owszem b. znanego na terenie całego Otwocka towarzystwa filantropijnego zostawiono „przy życiu“. Zmieniło się jej tylko nazwę na „Lista bezpartyjna kupców i rzemieślników“, zadając pytanie: co ma wspólnego instytucja fi-

lantropijna o wyraźnym charakterze dobroczynnym z wyborami?!

\* \* \*

Jak wiemy miasto zostało podzielone na 5 okręgów. (W celu znalezienia najdrobniejszych wiadomości, mianowicie dotyczących spisu ulic wliczonych w każdy poszczególny okręg, adresy izb obwodowych itp. — odsyłamy czytelników do ogłoszeń magistrackich).

Kto spojrzy na mapę Otwocka i przez chwilę zastanowi się, nad rozmieszczeniem ilości kandydatów w każdym okręgu, odejdzie po niedługim badaniu i analizowaniu z lekkim uśmiechem na twarzy. Procent ludności do liczby kandydatów — jeśli się nie myli! — jest nie współmierny. Okręg I wybiera bowiem 7 radnych, okręg II — 6 radnych, okręg III (miasteczko) — zaledwie 3 radnych, okręg IV — 4 radnych, okręg V — 4 radnych, — w sumie daje to 24 radnych. Lecz niestety teraz nie ma czasu nad tym się długo zastanawiać zresztą wątpimy czy będzie trzeba jeszcze do tego z czasem powracać...

W I Okręgu Wyborczym zatwierdzono następujące listy kandydatów:

Lista Nr 1 — Polski Komitet Gospodarczy. Na czele figuruje: p. Maria Pieczyńska (nauczycielka).

Lista Nr 2 — Polska Partia Socjalistyczna, Bund i Klasowe Zw. Zawodowe. Na czele figuruje znany działacz robotniczy p. Adam Wyrozębski (emeryt P.K.P.).

Lista Nr 3 — Blok Żydowski. Na czele figurują: pp. Dr Chorażycki i J. Piwko.

W II Okręgu Wyborczym zatwierdzono następujące listy:

Lista Nr 1 — Polski Komitet Gospodarczy. Na czele figuruje p. Jan Zasada (właściciel nieruchomości).

Lista Nr 2 — Polska Partia Socjalistyczna, Bund i Zaw. Zw. Klasowe. Na czele figuruje p. Józef Korcz (nauczyciel).

Lista Nr 3 — Blok Żydowski. Na czele figurują zasłużeni działacze poświęcający się wiele dla spraw żydowskich pp. Dr med. Salamon, M. S. Klingberg, oraz prezes Gminy Żydowskiej M. L. Engelman.

W III Okręgu zatwierdzono następujące listy:

Lista Nr 1 — „Lista bezpartyjna kupców i rzemieślników“. Na czele figuruje p. dr med. Zejlik Flejsyng.

Lista Nr 2 — P.P.S. Bund i Kl. Zw. Zawodowe. Na czele figuruje p. M. Kerszberg (piekarz).

(Dokończenie na str. 5).



## Z kotła wyborczego

(Dokończenie).

Lista Nr 3 — Blok Żydowski. Na czele figurują pp. prezes J. Wolrauch (nauczyciel) i apl. adw. Churgin.

W IV Okręgu Wyborczym zatwierdza

czy  
sk

st  
i  
ny  
liz  
ry

le  
m

d

cz  
sk

styczna, Bund i Klasowe Związki Zawodowe. Na czele figuruje Stanisław Piszczalkowski (pracownik P. K. P.).

W spisie wyborów na I okręg upoważnionych do głosowania jest 2789 osób, w II Okręgu głosować może 2740, w III Okręgu 1382, w IV Okręgu 1794, w V Okręgu 1433 osób — czyli razem 10.138.

## INSTRUKCJE

1. Głosuje się na nazwiska, a nie na numerki.

2. Każdy wyborca winien złożyć do urny jedną kartę wyborczą.

3. Na karcie wyborczej winno znajdować się tyle różnych nazwisk, ile mandatów przypada na dany Okręg:

Okręg Nr I — 7 nazwisk

Okręg Nr II — 6 nazwisk

Okręg Nr III — 3 nazwiska

Okręg Nr IV — 4 nazwiska

Okręg Nr V — 4 nazwiska

4. Na karcie wyborczej umieszcza się tylko nazwiska kandydatów, które znajdują się na plakatach Komisji Wyborczej dla danego okręgu.

5. Żadnych numerów i oznak karta wyborcza zawierać nie może.

**DAJ NA F. O. N.**

## J. WOLRAUCH

Prezes Rady Gminy w Otwocku.

Prezes Organizacji Syjonistycznej w Otwocku  
Radny Miasta i uzdr. Otwocka.

## DO WYBORCÓW ŻYDOW!

Jesteśmy w Otwocku w przededniu wyborów. Nie odczuwa się jednak tej gorączki przedwyborczej. Tłumaczy się to zapewne obecną sytuacją polityczną, która usuwa wszelkie sprawy na plan drugi. Umysły wszystkich są zaprzątnięte poważniejszymi zagadnieniami. Słyszycie się na każdym kroku trwożliwe pytanie: „Czy będzie wojna, czy też nie?!“

Jednak chwila, gdy społeczeństwo żydowskie ma zdecydować o swej reprezentacji w przyszłej Radzie Miejskiej zbliża się.

Powinniśmy przeto sobie zdać wreszcie sprawę na jakich kandydatów żydowskich głosować należy. Przede wszystkim Żydzi Otwocka muszą zrozumieć, że ich obowiązkiem jest w dniu 14 maja gremialnie pójść do urn i głosować zgodnie ze swym sumieniem i wybrać odpowiednich przedstawicieli, którzy w każdej chwili potrafią godnie bronić honoru żydowskiego.

Oczywiście na terenie Rady Miejskiej wysuwają się na plan pierwszy sprawy o charakterze czysto gospodarczym. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż obowiązkiem każdego radnego jest dbać o rozwój Otwocka, jako uzdrowiska. W tym są zainteresowani wszyscy i chrześcijanie i Żydzi. Lecz niejednokrotnie pośrednio lub bezpośrednio wysuwają się sprawy, które godzić mogą w interesy ludności żydowskiej. Radni żydowscy muszą przeto stać na straży, aby móc odeprzeć grożące niebezpieczeństwo dla społeczeństwa żydowskiego.

W Otwocku po dłuższych pertraktacjach doszło do konsolidacji pomimo różnic ideologicznych i programowych pomiędzy wszystkimi żydowskimi ugrupowaniami politycznymi i gospodarczymi.

Każda organizacja wystawiła swych najlepszych przedstawicieli wyrobionych pod względem społecznym i znanych ze swej działalności na terenie Otwocka.

Jednakże znalazły się też osoby nikogo nie reprezentujące, które pragną różnymi metodami zdobyć fotel radziecki. Uważają, że mając wille i tytuł doktora do zupełnego ziemskiego szczyścia brak im jeszcze tytułu radnego. Ale czy ci Szanowni Panowie zadali sobie uprzednio pytanie nim się zdobyli na wystawienie separatystycznej dywersyjnej listy?! W czym imieniu przemawiać będą, kogo reprezentują, wobec kogo odpowiedzialnymi będą za wszelkie swoje

## KARTY POŻÓŁKLE

Przypadek, ten łobuzerski nadwornego chochlika księżnej odgrywa w splecionej „Comodia humana“ bez porównania większą rolę, niż ta, jaką pozostawiają dla niego profesorska uczoność i umysłowa krótkowzroczność partyj.

Piękno jest to idea, przemyślana we wszystkich swoich szczegółach.

ELIZEUSZ RECLUS.

Każde prawdziwe dzieło sztuki, czy będzie nim piękny kościół lub pałac, czy obraz lub posąg, czy epopea lub dramat — jest w gruncie rzeczy poematem i powinno być oceniane przede wszystkim, jako poemat. Nie idzie tu, rzecz prosta, o literacką treść, o temat, o anegdoty historyczne czy psychologiczne, o sugestyjne tytuły, lecz o potęgę poetyckiego nastroju, który bije zarówno z prostych krajobrazów Chełmońskiego, jak i z Matejkowskiego „Kazania Skargi“, zarówno ze stronic „Pana Tadeusza“, jak i ze strzeżonych wież kościoła świętego Floryana na Pradze.

Otóż krytyk jest to człowiek, który się wstuchuje w ową wewnętrzną muzykę, dzwiczącą w każdym rzetelnym dziele sztuki, który wydobywa na jaw ukrytą w nim poezję.

IGNACY MATUSZEWSKI.

Kształtem miłości piękno jest i tyle.

C. K. NORWID.

Tłum jest niczem, będzie on tym, czym go uczynią jednostki, które są wszystkim.

PESTEL.

## — PRENUMERUJCIE — ODGŁOSY OTWOCKA

posunięcia na terenie przyszłej Rady Miejskiej?!

Czy doprawdy uważają Ci panowie doktorzy i inżynierowie, iż społeczeństwo żydowskie jest na tyle niedojrzałe pod względem politycznym, że pójdzie na lep szumnych hasel „bezparytnej listy“ rzekomo reprezentującej kupców i rzemieślników.

W dniu 14 maja społeczeństwo żydowskie da godną odprawę tym Panom przez absolutne ignorowanie ich i zadokumentuje swą żydowską solidarność przez oddanie swych głosów na kandydatów z listy Bloku Żydowskiego.



JERZY MARIA PRZEŁĘCKI

## EMIL ZEGADŁOWICZ W OTWOCKU

Kochany Giorgione —

— aż w Tarnobrzegu jestem — i — o, właśnie! —  
zamierzam za jaki tydzień (do 10-ciu dni) wyjechać —

— więc ta właśnie

wielka prośba o doradę i pomoc! —

— zamierzam wyjechać na plus-minus  
również 10 dni (do dwu tygodni) do P. —— ponieważ to Twoja bliższa  
ojczyzna i domena znajomości i stosunków — pytam :: o Giorgione! — jak  
się tam można urządzić ...

(Tarnobrzeg, 29.VI.1938 r.)

— aha! — chciałbym — jeśli pozwolisz — abyś był na stacji w War...

(Gorzeń-Górny, 23.VII.1938 r.)

— możliwość najwcześniejsza wyjazdu jest 5-ty, 6-ty sierpnia —...

(Gorzeń-Górny, 28.VII.1938 r.)

— przyjazd z końcem tygodnia (o ile z P. będzie pomyślnie)... —

(Gorzeń-Górny, 1.VIII.1938 r.)

— 8-go (w poniedziałek) wyjazd do Warszawy...

— gdybyś w onże poniedziałek chciał być na dworcu, o ile to zbyt nie fatygu-  
jące — byłoby świetnie — taki dziarski sternik darzy ufnością... —

(Gorzeń-Górny, 3.VIII.1938 r.)

## TELEGRAM

Przyjęto dn. 8/8.1938, godz. 15 min. 43 z Kraków 2.

Przyjazd dzisiaj jedenasta

(Z listów Emila Zegadłowicza  
do autora artykułu).

\*

\*

\*

Zgodnie z powyższymi wyimkami z listów — Emil Zegadłowicz przyjechał na Dworzec Główny w poniedziałek, dn. 8 sierpnia 1938 roku godz. 10 min. 52 wieczorem; powiadomiony zawczasu, oczekiwałem go na peronie, skąd udaliśmy się bezpośrednio, nie wychodząc na miasto, pociągiem elektrycznym do Otwocka.

Dorożka zawiozła nas do mego locum w willi p. Jakuba Dietricha, przy ul. Ks. Jaremy (!) nr 17 (dokładny adres podaję gwoli ścisłości historycznej, — na marginesie wszakże zaznaczyć się godzi, że numer domu, aczkolwiek widnieje na tabliczce nad furką, jest nieco elastyczny, — numerów bowiem od 1—9 niesposób się doszukać).

Mały domek, który zajmuje, otoczony 7—8-letnimi sosnami (o wzroście dostosowanym więc do obiektu, który okalają), spoczywa w cieniu dużego domu, którego ckną od tej strony służyły za wdzięczne obserwatorium mieszkańcom, pragnącym „obejrzyć“ znakomitego pisarza.

Mimo późnej pory pogwarka nasza przeciągnęła się długo w noc — Zegadłowicz, który raz-dwa razy do roku bywa w Warszawie, spragniony był wiadomości o stołecznym życiu literackim.

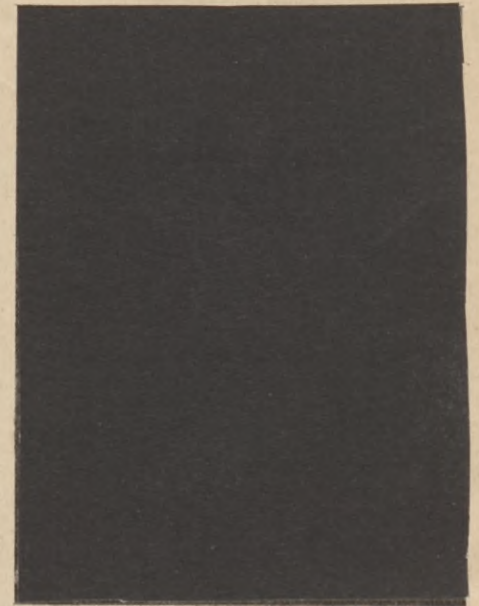
Po kilkunastogodzinnej podróży Samotnik Gorzeński był bardzo znudzony, — zdrowie jego również wtedy

nieco szwankowało (gdyby nie smutny koniec „Motorów“, odesłałbym czytelników do tej epokowej książki, z której dowiedzieliby się o przeżyciach Zegadłowicza w związku z jego przewlekłą chorobą), — nie opuszczał więc ogrodu przez cały następny dzień swego pobytu (9.VIII).

Jakkolwiek wyczuwam trywialność wyrażenia (— nie znajduję jednak w tej chwili odpowiedniejszego —), powiem, że „rozkoszował się“ piaszczysto-iglastą przyrodą otwocką, której specyficzny charakter, szczególnie w okolicy, w której zamieszkuje (mało zabudowań, granica lasów leśnictwa „Torfy“), silnie się uwydatnia. Zegadłowicz, przyzwyczajony do beskidzkich krajobrazów górskich, lub podgórszych, będąc po raz pierwszy w Otwocku, od razu poznał się na naszym wyjątkowym klimatycznie powietrzu — najsilniejszym wabiku zjeżdżających tu kuracjuszy.

Udrapowany w piżamę spoczywał Pisarz przez cały dzień na leżaku, lub spacerował po willi, gustując specjalnie w zabawie z moim „kundło-szpicem“ Pufkiem, opisanym przezeń później in perpetuum rei memoriam w... „Wiadomościach Literackich“.

Mistrz interesował się żywo bytowaniem mieszkańców Otwocka — na wpół przecież miasta, a na wpół uzdrowiska, ze specjalnym zaciekawieniem wypy-



tywał mnie o t. zw. „Kresy“, stanowiące dzielnicę chłopsko-robotniczą. Oповідаłem mu przeróżne historyjki z tu-tejszego życia politycznego, życia zakrojonego na miarę Kopyniówki, topografię i charakter której poznać można z ostatniej książki Zegadłowicza p. t. „Martwe morze“.

W trzecim i ostatnim dniu pobytu mego kochanego Gościa w Otwocku, wyszliśmy po raz pierwszy na przechadzkę: — Kasyno, Al. Niepodległości, Kościelna i ułamek „Kresów“, — z braku czasu byłem dość kiepskim cicerone.

Przed wszystkim zaopatrzyliśmy się w budce (— chyba w „trafice“, Panie Emilu! —) przy schodach obok wiaduktu w tytoń i papierosy, których Zegadłowicz wypala niezliczoną ilość.

Nie mogę się tu powstrzymać od nakreślenia kapitalnej scenki: nasza łaskawa sprzedawczyni patrzyła w Poetę jak w tęczę, a w parę dni później, pytając mnie, kim jest „ten piękny siwy pan“ — uczyniła spostrzeżenie, że to „kubek w kubek... nasz nowy święty Andrzej Bobola z bocznej nawy kościoła“...

Teraz z kolei udaliśmy się do składu aptecznego (droguerii?!) p. Zyngera po klisze fotograficzne. Wracając z ciemni, gdzie załadowałem kasety, skonstatowałem, że Zegadłowicz zdążył już udzielić autografu dwu osobom, które go poznały ze zdjęć w prasie.

Wróciliśmy do domu. Na stereotypowe zapytanie, jak mu się nasze miasto podoba, Pisarz odparł: „Otwock ma dużą przyszłość przed sobą ze względu na swe warunki klimatyczne, jak i położenie“ (Dokończenie na str. 7).



## Emil Zegadłowicz w Otwocku

(Dokończenie)

żenie blisko stolicy — należy jednak poczynić jeszcze duże inwestycje — w obecnym stadium rozwoju sprawa na mnie Otwock wrazenie przedmieścia wielkiego uzdrowiska — dzielnica robotnicza też wymaga dużego nakładu pracy; willowa część Otwocka z tymi charakterystycznymi piaskami jest bardzo miła, niestety, zabuduje się pewno wkrótce gęściej, a wtedy twój „domek na kurzyczych stópkach“ przestanie już być oazą wytchnienia i błogosławionego spokoju“.

Nie mogę pominąć milczeniem tak ważnego zdarzenia, że w Otwocku napisał Zegadłowicz swój słynny już dziś „tybetański“ list do czytelników,

zamieszczony w ostatniej swej powieści — wspomnianym już wyżej „Martwym morzu“. Skrupulatność kronikarska nie pozwala mi również przemilczeć następczego faktu, że cenzura prewencyjna zainteresowała się bliżej drugą połową tego listu, która nie ujrzała też — z tego właśnie powodu — światła dziennego.

Po dokonaniu szeregu zdjęć, z których jedno — reprodukowane obok — przedstawia Poetę, konkurującego z pszczołami na terenie dali — odwiedziłem Zegadłowicza do Warszawy, skąd udał się do P., obiecując odwiedzić mnie raz jeszcze, w drodze powrotnej do Wadowic.

\* \* \*

Przyjazd na kilka dni do Warszawy prawdopodobnie 30-go/31-go... —

(P., 27.VIII.1938 r.)

Giorgione kochany —

— piszę na wyrypy do Ciebie: — ostatecznie przemyślawszy to i owo — doszedłem do przekonania, że wyjazd powinien (może, musi etc.) nastąpić i właśnie nastąpi w niedzielę 4-go września autobusem, który stąd wychodzi o...

(może w niedzielę inny rozkład — tedy pchnę jeszcze kartkę... —)

— Do rzeczy! — więc przyjadę w niedzielę — we środę jadę do Gorzenia. . Czy będziesz na dworcu (autobusowym)?

(P., 30.VIII.1938 r.)

Przyjazd: niedziela; godzina 6.30; wyjazd z P...

No i tak kochany poeto młody:

„Życie jednemu nie jest lekkie“,

jak powiadają w Klechistanie.

E. Z.

(P., 2.IX.1938 r.)

\* \* \*

Dotrzymał słowa —: przybył do Otwocka po raz drugi w niedzielę, dn. 4 września 1938 roku, bawiąc również bardzo krótko, bo do 7-go b. m., skąd ważne sprawy powołały go z powrotem w rodzinne strony. Ten drugi jego pobyt nosił już zupełnie inny charakter: wyjeżdżaliśmy rano do Warszawy, a wracaliśmy przeważnie późnym wieczorem — absorbowały go sprawy wydawnicze, a nie prędko miał znów zawitać do stolicy.

Z żalem żegnałem największego pisarza Polski Ludowej, bojownika w walce z reakcją i obskurantyzmem o Sprawiedliwość Społeczną.

Ucałowaliśmy się serdecznie — za chwilę zniknął w tunelu pociąg — znikła i twarz przyjacielsko uśmiechnięta z okna wagonu.

Emil Zegadłowicz wyjechał.

Jerzy Maria Przetęcki.

## Z Towarzystwa Miłośników Jęz. Polskiego

Otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników kilka słów o „Towarzystwie Miłośników Jęz. Polskiego“, które ze względu na swą ważność poniżej drukujemy.

— „Ilość członków w r. 1938 wynosiła 621, co w porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza ubytek 47 osób“.

— „Wynajdywanie coraz to nowych zasiłków mija się z celem któryś sobie wyznaczali zakładając nasze Towarzystwo: chcielibyśmy się mianowicie wykazać jego faktyczną, a nie tylko sztucznie podtrzymywaną żywot-

nością. A tu z roku na rok czujemy coraz większą pustkę dookoła siebie, działalność nasza coraz bardziej trafia w próżnię“...

Któż to się tak boleśnie skarży?!

Jest to wyjątek ze „Sprawozdania T. M. J. P. (Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego) za rok 1938“, umieszczonego w organie Towarzystwa „Język Polski“ Nr 2, 1939 r.

Na tyle, tyle milionów Polaków, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego miało w r. 1938 — 621 członków. Doprawdy, nie wiem, jak o tym fakcie pisać. Tu trzeba było krzyknąć.

ST. ŻWIR

## O WIECZOROWEJ GODZINIE

O wieczorowej godzinie zadumań  
siedliśmy razem tutaj koło młyna,  
na niebie tak się koralila łuna —  
łuna w koralach — w zadumie dziewczyna.

Pole szeroko rozlane a kłóśne  
chwiejną snu drżało pszeną —  
ojczyźnianą.

Czułaś, że wtedy serce biło głośniej,

że takie smutne i tak roześmiane.

I łaza stoczyła się z wolna — spleynała  
w koral krwi wsiąkla — minęła, jak  
łuna.

Dziś niepotrzebnie zbłądziłem do  
młyna  
o wieczorowej godzinie zadumań.

Owoce w wielkim wyborze i świeże artykuły kolonialno-spożywcze.

U. GELDMAN

Al. Niepodległości 29 tel. 53-67

**DRUKARNIA „OŚWIATA“**  
i wytwórnia stempli

Tel. 56-62

wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzącego.

**Otwock, ul. Kościelna Nr 8. w willi**

bilety wizytowe i ślubne na poczekaniu

Krzyknąć na całą Polskę: 621 członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego na 30 milionów Polaków!

Fakt ten częściowe swe wytłumaczenie może znajduje w tym, że Towarzystwo to mało, a właściwie wcale się nie reklamuje, miliony więc Polaków nawet nie wiedzą o jego istnieniu. Pozwolę sobie za tym poinformować Szanownych Czytelników, że składka zwyczajna członkowska T. M. J. P. wynosi rocznie 4 zł., członka wspierającego — 8 zł., dożywotniego (jednorazowo) — 80 zł. Za to każdy członek otrzymuje organ Towarzystwa, dwumiesięcznik „Język Polski“ i w miarę wydawania — Biblioteczkę T. M. J. P. Adres Towarzystwa: Kraków, ul. Sławkowska 17 (Polska Akademia Umiejętności), P.K.O. Nr 403417.



Lista Nr

**3****Wyborcy Żydzi III Okręgu Wyborczego!****Głosujcie na kandydatów Bloku Syjonistyczno-Demokratyczno-Gospodarczego:****radnego Izraela WOLRAUCHA**  
prezesa Organizacji Syjonistycznej (A) i prezesa Rady Gminy Żydowskiej w Otwocku.**i apl. Adw. Józefa CHURGINA****JAN MARCINKIEWICZ**

prof. gimn.

**Swoiste ozdoby literackie**

KAROL ZBYSZEWSKI: „NIEMCEWICZ OD PRZODU I TYŁU“.

Autor książki, p. Karol Zbyszewski, był przez pewien czas nauczycielem historii w Gimnazjum w Otwocku, stąd zrozumiałe zainteresowanie specjalne Otwocczan dla tej pracy. Książka ta narobiła hałasu, chwalono ją (in. in. Cat-Mackiewicz, Ksawery Pruszyński), ganiono (przeważnie sfery zawodowych historyków); raz po raz potrącają o nią takie czy inne pisma. Nie przeszła, nie przechodzi bez echa. To by świadczyło o niej dobrze. Ale czy ta „sława“ nie ma trochę posmaku skandalu? Choć co do słownictwa, to po Uniłowskiego „Wspólnym pokoju“ i „Zmorach“ Zegadłowicza (biorę przykłady pierwsze z brzoza), Zbyszewski już nas chyba nie zdeprawuje. Inna rzecz, że w takim stylu na ogół historycy, tym bardziej aspiranci do doktoratu nie pisywali.

No, ale — styl to człowiek. Nie chciał zakładać p. Zbyszewski nawet w pracy doktorskiej maski na twarz, nie nakładał tłumika na styl.

Czasami wygląda to kapitalnie. Takie wyrażenie „tuptał“ (o Czartoryskim, jak to on „tuptał“ koło Katarzyny, by mu zostawiła jego majątki). Równie kapitalna jest charakterystyka gen. Judyckiego. „Judycki“, powiada autor, „rozlaży generał, co postanowiwszy podłubać w nosie przez pół dnia nie mógł się zdecydować, w której dziurce, a przez drugie pół, którym palcem“. Kapitalnie, świetnie, obrazowo, tylko, myślę, mocno przeszarżowane. Ale gdy powiada o którymś z generałów polskich, że „robił z portek kłozet na widok kozaka“, to już ogarnia nas niesmak. Niestety, kapitalnych powiedzeń jest stosunkowo niewiele, od niesmacznych, dosadnych i trywialnych roi się po prostu całą książką. No, ale może to już taka właściwość autora, powierzchwnia, skorupa, — może myśl, treść wynagrodzą to, co mamy do zarzucenia formie. A więc

za Mickiewiczem „plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi“.

Rewelacje historyczne? Trudno o nie w epoce Stanisława Augusta, przewertowanej na wszystkie boki.

Rzeczywistość historyczna? Niestety, jest to raczej karykatura rzeczywistości, niż rzeczywistość.

Dość przyjrzyć się, jak przedstawił nam autor choćby postać króla. Ani jednej cechy dodatniej. Z precudnej książki Wasylewskiego „Na dworze króla Stasia“ zaczerpnął p. Zbyszewski jedynie wiadomości o insektach w peruce królewskiej. Tylko tyle... „Rządy artystyczne Stanisława Augusta“ omawiał głęboko i przepięknie Tatariewicz, „Przewrót umysłowy w Polsce za panowania St. Aug.“ wykazywał na tysiącach przykładach Władysław Smoleński, — gdzie choć cień tych omówień i przemyśleń na stronicach pracy p. Zbyszewskiego?

Swoistość jego podejścia do materiału, podług mnie, najlepiej ujawni następująca cytata (mowa o wojsku polskim w r. 1792): „Szlachta dostarczała jako rekrutów... wszystkich wzorowych ślepców, idiotów i paralityków... Mimo tych i wielu innych mankamentów Polska była najzupełniej zdolna do prowadzenia wojny. Generałowie — stare niedojdy, sztab z bezsensownymi planami, złodzieje w intendenturze, kawaleria bez koni, kulawi w piechocie i zardzewiałe armaty, zbutwiała amunicja, puste składy prowiantury, ... bezkołowie, zamieszanie“ (str. 233 u dołu). I mimo to na str. 234 u góry czytamy: „Polska miała około 60.000 regularnego wojska doskonale wyekwipowanego. Armia była młoda, pełna zapału“. Sądzę, wystarczy. Opinia pierwsza była potrzebna dla potępienia szlachty, opinia druga dla potępienia króla, w rezultacie otrzymaliśmy „armię pełną zapału“ złożoną z „wzorowych ślepców, idiotów i paralityków“ i przy „zardzewiałych armatach, zbutwiałej amunicji i pustych składach prowiantury“ wojsko było „doskonale wyekwipowane“.

**Obrazki sądowe****Pornografia w klubie sportowym**

W Falenicy, w klubie sportowym młodzieży żydowskiej odbywało się zebranie. Licznie zgromadzeni członkowie obojga płci żywo radzili nad podniesieniem ogólnego stanu kultury fizycznej. Na widocznym miejscu siedział p. Szmul Hildebrand, kierownik sekcji piłki nożnej, któremu niezajomość sportu nie przeszkadzała zajmować tak odpowiedzialnego stanowiska. Otaczała go zewsząd płeć piękna, która często wścibia swoje nosy w nieswoje sprawy, boć przecież niewiasty nie uprawiają tej „szlachetnej“ gry. Wynikało to prawdopodobnie z wielkiej popularności jaką cieszył się p. Hildebrand.

Pukanie. Do klubu wszedł znajomy p. Hildebranda Kenigsman i podał mu zapisaną kartkę papieru, którą rzekomo znalazł na ulicy. Ciekawość zgromadzonych członków klubu, a szczególnie żeńskiego rodzaju wzrosła niepomiernie, p. Hildebrand podniósł pismo do oczu, gdy nagle... Na arenę klubu wkroczyli dwaj posterunkowi, wyrwali mu pismo z ręki i... sporządzili protokół. Pornografia w klubie sportowym!!! Odczytywanie młodzieży demoralizujących pism, (młodzieży, która i tak jest dość zdemoralizowana).

Sprawę tę rozpatrywał sąd grodzki w Otwocku. Dwa razy rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych, dwa razy ją odraczano celem wezwania świadków. Pornograficznym pismem okazał się fragment z „Pana Tadeusza“ p.t. „Mrówki“ odpowiednio spreparowany.

— „Ja tego na moje oczy nie widziałem“, tłumaczy się oskarżony na trzeciej, już ostatniej rozprawie — „ja tego nie czytałem“.

Świadkowie — członkowie klubu sportowego, niewiasty grubiotkie i pulniutkie, na których nie widać dobroczynnego działania sportu, zeznają na korzyść oskarżonego, który miał otrzymać od swego znajomego pismo, ale go nie czytał. Przed i po zeznaniach składają sędziemu piękny dyg.

Sąd uznał winę oskarżonego za nieudowodnioną i uniewinnił go.

Po wyroku członkinie klubu serdecznie winszowały kierownikowi sekcji piłki nożnej uniknięcia kary. B.



## WARSZAWSKIE WIECZORY TEATRALNE

## »HAMLET« w Teatrze Polskim

Reżyseria: Aleksandra Węgierki — Dekoracje i Kostiumy Władysława Daszewskiego — Przekład Jarosława Iwaszkiewicza — Ilustracja muzyczna Michała Kondrackiego.

W splocie najróżniejszych zagadnień naszego bytu, na żmudnej drodze ku poznaniu dobra i zła, w duchowej ewolucji człowieka pragnącego wysondować z życia rzeczywistość, niezakłamanego jego sens — oto tutaj kryje się zagadka tragicznych zmagania szlachetnej duszy Hamleta.

Dziwnej wręcz metamorfozie uległo dziś imię tego romantycznego królewicza. Opieszalszość w przebiegu procesu woli, przewlekła walka motywów, wreszcie — trudność powzięcia decyzji — oto co dziś rozumiemy przez słowo „hamletyzowanie“. I gdy komukolwiek zarzucimy tę cechę umysłową — z pewnością urazi go to i będzie się czuł obrażonym...

Zaiste, wszyscy przecież błądzimy w tym stale dla nas tajemniczym gąszczu zagadek metafizycznych w poszukiwaniu obiektywnej, rzeczywistej prawdy i wszyscy — niestety — cierpimy na tę samą „chorobę“!

Wobec tego całego kompleksu za-

gadnień maleje ważkość rozgrywającej się na scenie akcji. Hamlet jest wprawdzie narzędziem kary, występuje przeciw triumfującej zbrodni i triumfującemu złu społecznemu, gdyż jako król-lewicz duński bierze na siebie obowiązek zabicia stryja, który zamordował jego ojca, zabrał tron i ożenił się z matką, nie tylko, aby dokonać zemsty na zbrodniarzu. Idzie mu również o to, aby nie pozwolić rządzić temu, który był parodią króla, „rzejmieszkiem prawa i rządów“...

Inscenizacja „Hamleta“ ma jednak aktualne zabarwienie. To co się działo na ówczesnym dworze królewskim w Danii nie jest nic nowego, jedno z setek tysięcy świństw na tym świecie, jedna błąha tych świństw odmiana, która wtenczas — podobnie jak i dziś — budzi uczciwych ludzi do przeciwstawienia się triumfującej zbrodni.

W inscenizacji tej wielkiej tragedii znać było mistrzowską dłoń p. Aleksandra Węgierki, któremu udało się skoncentrować uwagę widzów nie na szeregu epizodach związanych nie logicznym następstwem faktów, ale przede wszystkim na postaci bohatera i jego przeżycia duchowe. P. Węgierko — jako reżyser — przyczynił się do wy-

dobycia wielkich walorów psychologicznych poszczególnych typów w „Hamlecie“, sam zaś w kreacji bohatera odtworzył znakomicie najwznioślejsze przejawy duszy ludzkiej. Do minował w całej grze jego dźwięczny, metaliczny głos.

Można bez zastrzeżeń powiedzieć, iż cały zespół aktorów osiągnął w swojej grze wysoki poziom. Interesująca była gra p. Buszyńskiej, szczególnie w tych chwilach, gdy znać w niej było szczerze kochającą matkę, oraz nadzwyczaj lekkiej w ruchach p. Barszczewskiej, której żywość, świeżość i wdzięk ani na chwilę nie przestały nas czarować. Dobrym królem umiejętnie maskującym wciąż trapiące go wyrzuty sumienia był p. Buszyński; głęboko była też ujęta interpretacja p. St. Żeleńskiego (Horatio).

Przekonywujące, ze smakiem artystycznym wykonane dekoracje p. Daszewskiego oraz nowy, świetny przekład Jarosława Iwaszkiewicza przyczyniły się do uświetnienia tego monumentalnego widowiska, którego wystawienie było prawdziwym świętem miłośników dobrego teatru.

E. Segal.

## NA CZASIE

(Ks) 1 maj. Rzesze robotników wyległo na ulice już wczesnym rankiem, gdzie kolportowano ulotki wydane przez P.P.S., Bund i Zw. Młodzieży Cukunft (w j. żydowskim). Na zbiegach ulic kwestarze T. V. Ru przez cały dzień zbierali datki na krzewienie oświaty wśród mas robotniczych.

O godz. 11 pp. w górnej sali Kasyna odbył się uroczysty wiec. Z nakazu jednak władz policyjnych wiec został jak gdyby „rozparcelowany“ — na wiec urządzony przez robotników zrzeszonych w P. P. S. i Zw. Klasowych, (który się odbył w Kasynie) i na wiec zwołany przez organizacje

Bund, Poalej Syjon (lewica) i Cukunft, (który się odbył o godz. 7 wieczorem w sali cukierni Adamkiewicza).

Większość mówców poruszyła sprawę stosunku Polski Ludowej do obecnej polityki Państwa. Między innymi tow. Baryka (P.P.S.) oświadczył, iż „Polska ludowa wojny nie chce, a nie chce też niewoli! I dlatego, gdy zajdzie potrzeba bronienia swych granic pójdzie w pierwszych szeregach obrońców Ojczyzny“. Przemawiający w imieniu socjalistycznej młodzieży Otwocka tow. Radzymiński wyraża też „gorącą żądnię młodzieży do walki o swe ideały demokratyczne przeciw zagrażającemu Polsce zalewowi faszyzmu“. Na zakoń-

czenie odczytano projekt rezolucji, który został jednogłośnie przez zebranych przyjęty.

\* \* \*

(Ks) 3 maj. Nie tylko w Otwocku, ale na całej linii znać było świąteczny nastrój. Na budynkach prócz chorągwi o barwach państwowych były wystawione pięknie ozdobione portrety p. Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i p. Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza.

O godz. 10 odbyło się nabożeństwo w kościele, na które zostali zaproszeni wszystkie stowarzyszenia i organizacje wraz z pocztami sztandarowymi. Między innymi zaszczylicili swoją obecność (Dokończenie na str. 10)

Lista Nr

3

Wyborcy Żydzi IV Okręgu Wyborczego!

Głosujcie na kandydatów Bloku Demokratyczno-Syjonistyczno-Gospodarczego:

Dr Ch. Bergenbauma,

Nachmana Grynberga i Szczecinowicza.



# MAŁŻEŃSKIE AWANTURY

Humoreska.

Od tygodnia bawili małżonkowie Bela i Ferdynand Gordonowie w luksusowym pensjonacie otwockim „Nicea“. Był gorący, lipcowy poranek. Radość życia uśmiechała się do wszystkich. Bela i Ferdynand zdawali się jednak być nie czuli na wszelkie atmosferyczne atrakcje tego świata.

Oboje byli w stanie najwyższego podniecenia nerwowego, które psycholog niewątpliwie zakwalifikowałby jako stan, wyłączający pełną, normalną poczytalność.

— Słuchaj, Ferdynandzie, musisz się zgodzić na rozwód — wołała Bela, drąc nerwowo jedwabną, filigranową chusteczkę do nosa. — Wiem, że mnie skandalicznie zdradzasz z każdą napotkaną kobietą w Otwocku, a zwłaszcza w „Nicei“. Ten stan nie jest dla mnie absolutnie więcej do zniesienia. Nie jestem ci potrzebna. Daj mi więc rozwód!

— Kłamstwo! Nie zdradzam ciebie i nie dam rozwodu! — Ferdynand kopnął z wściekłością krzesło. Mebel potoczył się z trzaskiem w kąt, a Bela wykrzyknęła: brutal!

Oświadczenie Ferdynanda kolidowało zdecydowanie z prawdą. Zdradzał on rzeczywiście w haniebny i bezprzykładny sposób swoją żonę. Zjawisko to było notoryczne. Bela płakała i błagała o rozwód, ale Ferdynand, który ożenił się z nią wyłącznie dla jej wielkiego majątku, oczywiście nie myślał o tym. Rozwód oznaczał koniec luksusu i ubóstwo, które dla niego było o wiele gorsze, niż śmierć sama. Bela nie była bynajmniej brzydką kobietą. Sytuacja w tym wypadku była nawet wręcz pozytywna dla niej. Cóż z tego, kiedy Ferdynand w braku innych sportów, zapragnął w dziedzinie zdrady małżeńskiej pobić rekord światowy, dotychczas bliżej nie ustalony.

Rzecz jasna, że wyrzeczenie się błogiego dobrobytu oznaczałoby czyste szaleństwo, a Ferdynand był daleki od wszelkich tego rodzaju zaburzeń umysłowych.

— Po raz ostatni pytam, czy zgodzisz się na rozwód? — Bela obróciła na męża czerwoną, zapłakaną twarz, z niepokojem oczekując odpowiedzi.

— Nie! — ryknął grubiańsko pan domu.

Pokój zaległa zupełna cisza, jednak nie taka, która stanowi błogosławione odprężenie. W tym wypadku cisza zwiastowała groźne oraz ponure wypadki i zdarzenia.

— Gdybym tylko mogła znaleźć dowód jego zdrad — myślała młoda kobieta — Wtedy miała bym wolną drogę do sądu i była bym panią sytuacji.

W kilka dni później, o godzinie 10 wieczorem, Ferdynand wracał od swej

ostatniej „zdobyczy“. Śliczna, czarująca Rega dała mu dziś fantastyczną wprost rozkosz. Małeńka Rega, młoda mężatka z Warszawy, straciła po prostu dla Ferdynanda głowę. Ferdynand poznał ją na ulicy Geislera i z miejsca przypuścił generalny atak. Mieszkała nie daleko, w pensjonacie „Gloria“ i cały tydzień była sama. Jedynie na week — end'y — i to nie zawsze przyjeżdżał mąż. Warunki były za tym idealne. Wszystko poszło więc jak z płatka.

Gdy Ferdynand stanął przed swoim pensjonatem dochodziło wpoł do jedenastej. Ferdynand szybko przeszedł hall i nacisnął klamkę swego pokoju. Pokój tonął w słabym świetle lampy, stojącej na nocnym stoliku. W powietrzu unosiła się woń doskonałych perfum. Na szerokim łóżku leżała Bela na wpółnaga, w barwnym kimonie. Obcy mężczyzna tulił ją do siebie, całując namiętnie.

Ferdynand zdrętwiał. Nie miał wprawdzie nic przeciwko temu, żeby zdradzać swoją żonę. Teraz jednak... Teraz rzucił się naprzód. Był atletycznie zbudowany, a jego zaciśnięte pięści nie wróżyły nic dobrego.

Kochankowie usłyszeli kroki. Gentleman, całujący zapamiętałe Belę, wypuścił ją ze swoich władczych objęć, rzucił się do okna, przesadził je efektywnym skokiem, zamionującym rutynowanego sportowca i wylądował na podwórku. Państwo Gordon mieli pokój na parterze — nic mu się więc nie stało.

— Zdradzasz mnie więc, nędznico? — Ferdynand ścisnął rękę Beli do bólu.

— Nie widzę powodu, dla którego miała bym być lepsza od ciebie.

W oczach Ferdynanda zapalił się płomień wściekłości. Żeby jego, stuprocentowego mężczyznę zdradzać w taki podły sposób...

— Ty, żmijo! — zasyczał — Jestem ciekawy kto może mieć apetyt na taką „nimfę“, jak ty! Żeby ci zrobić przysługę, wykażę zaraz moją ogromną ku tobie „miłość“ Tak wielką miłość, że od dnia naszego ślubu zdradzam cię i to z doskonałym powodzeniem. Rozwodu jednak nie dostaniesz, bo w sądzie jest przede wszystkim potrzebny dowód. Rozumiesz? Tam żądają corpus delicti“.

Bela klasnęła w ręce. Z za porawanu, stojącego w kącie pokoju, wyszło dwóch mężczyzn. Jeden z nich trzymał w rękach notes i ołówki.

Bela uśmiechnęła się tryumfująco: — Przedstawiam ci panów Ryłskiego i Barana z biura detektywistycznego „Polski Sherlock Holmes“. Pan Ryłski stenografował każde słowo naszej rozmowy. Mam teraz „corpus delicti“ twoich zdrad i z łatwością dostanę rozwód!

Julian Kent.

## NA CZASIE

(Dokończenie).

cią uroczyste nabożeństwo radni Zarządu Miejskiego z p. burmistrzem Gadowskim na czele.

O tej samej godzinie w synagodze Goldberga odprawiono uroczyste nabożeństwo dla szkół i stowarzyszeń żydowskich.

Oprócz zawodów strzeleckich żadne inne rozrywki sportowe, jakie tradycyjnie w dniu tym są urządzone, z powodu deszczu nie odbyły się.

(Ks) Jak się dowiadujemy w ciągu czerwca r. b. Zarząd Miejski miasta Warszawy rozpocznie budowę nowego pawilonu przy sanatorium dla gruźlików w Otwocku. Pawilon ten stanie w bliskości obecnego głównego gmachu i będzie obliczony na 200 łóżek, powiększając w ten sposób ogólną liczbę łóżek sanatorium do 470.

Z budynków gospodarskich nowa budowla pociągnie za sobą jedynie konieczność nieznacznej rozszerzenia pomieszczeń kuchennych.

Budowa nowego pawilonu obliczona jest na dwa sezony budowlane. Ogółem kosztować to będzie około 1½ miliona złotych.

Przyspieszenie budowy tłumaczy się brakiem dostatecznej ilości łóżek w oddziałach gruźliczych w szpitalach warszawskich.

Najwięcej subskrybowano P.O.P. niestety dopiero w ostatnich dniach, zwłaszcza pełno było osób przy kasach dn. 5.V i 6.V r. b. Dokładne informacje podamy w następnym numerze.

W Kasynie dn. 6.V i 8.V odbyło się przedstawienie pt. „Hiszpańska Mucha“. Całkowity dochód przeznaczony został na F.O.N.

Bestialskie morderstwo dokonane w niezwyklej okolicznościach na M. Rogozińskiej, uczenicy kl. II Gimnazjum Uzdrowskiego w Otwocku wywołało wielkie zdenerwowanie wśród mieszkańców.

Przyczyniły się do tego jeszcze nieprawdziwe, rozsiewane plotki (niestety nawet umieszczone na łamach prasy codziennej) o grasującym w okolicach wampirze.

Z obowiązku dziennikarskiego zmuszeni jesteśmy poinformować, iż morderca został schwytany, a ze względu na dobro śledztwa bliższych szczegółów podawać nie możemy.

Notatka o zbrodni w Soplicowie jest wyssana z palca. Fantazja kronikarza, który połakomił się na tak sensacyjną nowinę, najprawdopodobniej zrodziła się „dzięki“ urządzonej przez władze policyjne obławie na tzw. „rajzerów“ nielegalnych trampów itp. osobników. Obławy takie zresztą — są dość często w okolicach Otwocka urządzone.



## Z ulotek przedwyborczych.

Wybierajcie ludzi światłych, rozumnych i uczciwych, którzy dotychczasową swoją działalnością oraz swoimi wartościami społecznymi i moralnymi dają gwarancję, że będą bronić Waszych potrzeb i Waszych interesów.

Mimo różnic programowych łączy nas wszystkich jedno dążenie do rozwoju i rozkwitu Otwocka, jako uzdrowiska i tym samym do podniesienia i poprawy dobrobytu wszystkich jego mieszkańców.

(Zjednoczony Żydowski Komitet Wyborczy).

\* \* \*

Samorząd to jeden z najważniejszych odcinków bezpośredniego oddziaływania na liczne szeregi obywateli. Troska o człowieka i świadomego obywatela to najwyższe cele samorządu. Cele te wskazują drogę ku ich realizacji.

Domagamy się:

Aby Rady Miejskie mogły wedle swego swobodnego uznania powoływać do rządzenia miastem ludzi, do których żywią zaufanie.

Aby Rady Miejskie w kierowaniu gospodarką samorządową posiadały swobodę decyzji.

Aby kompetencje Rad Miejskich nie były w tak wysokim stopniu — jak dziś — ograniczone przez władze Prezydenta i Burmistrza.

Aby miasto miało możliwość prowadzenia własnej polityki finansowej, aby Rada Miejska mogła decydować o swych źródłach finansowych i o tym, jakie ciężary mogą ludność obciążyć.  
(P.P.S. i Kl. Zw. Zaw.).

\* \* \*

Oddaj głos na ludzi uczciwych, mądrych, bezinteresownych i wyrobionych społecznie.

Staraj się, ażeby do Rady Miejskiej weszli ludzie z planem gospodarczego podniesienia miasta i polepszenia warunków twojego bytu, wyborco!

(Prezydium Polskiego Komitetu Gospodarczego).

SALON FRYZJERSKI  
DAMSKI i MĘSKI  
**J. DZIEGAŃSKI**

ul. Żeromskiego 8 tel. 56-47  
Trwała ondulacja - Manicure

Wykonujemy prace ślusarsko-mechaniczne:  
wózki, pompy, rowery, motocykle  
**B. OWCZARCZYK**  
Śródborów ul. Fredry (Willa Juzda)

## Głos moja czytelnicy.

# PRAWDZIE W TWARZ...

Dział ten, zapoczątkowany jeszcze w I-ym numerze naszego pisma, wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród ogółu Czytelników — o czym świadczą licznie napływające do redakcji wypowiedzi w sprawie potrzeb i bolączek Otwocka.

Szalpy te zatem — oby służyły na pożytek gospodarzom miasta — oddajemy pod redakcję Czytelników.

Właśnie o bolączkach.

Nie zawsze wszystko bywa w porządku. Trudno znaleźć jakąkolwiek rzecz, którą nie dałoby się czymś ulepszyć, lub zmienić...

O Otwocku, kochanym przez niektórych i nie kochanym przez większą ilość mieszkańców, nie da się w ten sposób powiedzieć, gdybyśmy życzyli sobie jedną z bolączek usprawiedliwić wspomnianymi „frazesami“.

Zacznijmy od spraw najbardziej krzyżujących.

Każą nam w Otwocku odpocząć. Bardzo ładnie, za nasz grosz słusznie się to należy, ale... na czym?! Ławek przecież na Al. Niepodległości, Al. Kościuszki i innych ulicach nigdy nie było za dużo, a ostatnio w ogóle znikły — na trawie znów siadanie surowo zabronione...

Nie ma chaletów! Do ubikacji znajdujących się w willach prywatnych jest zasadniczo wstęp wzbroniony, jeśli

zaś nie — to łaskawie wzbrania duży pies warujący tuż-tuż przy tej instytucji.

Jeśli ktoś poszukuje ten przybytek w nocy, może sobie dać jakoś radę...

Przysłużają mu się parkany, słupy, drzewka i... znany w całej Polsce świetnie przepuszczalny grunt. Niestety, przez 24 godzin w Otwocku nie panuje jeszcze szczęśliwie noc...

Zgodzę się, iż Otwock się elektryfikuje, że pociąga to za sobą moc kosztów, że prąd wciąż tanieje, mimo tak olbrzymich trudności finansowych, z jakimi boryka się Zarząd Miejski. Ale, czy takie usprawiedliwienie ma pozostawić miasto już w ciemności, a szczególnie na peryferiach!

Przeprowadza się kanalizację i wodociągi w mieście. Rozkopuje się ulice, zatarasowuje się wyjścia z will. A gdy ktoś pragnie wydostać się z nich na ulicę, narażony jest na uszczypliwe i nieprzyzwoite uwagi pracujących przy tychże robotach, a często i dozorujących. I to się, niestety, bardzo często powtarza...

Dziwnym wydaje się też fakt, że Otwock o 20 tysięcznej ludności, odwiedzaną przez około 40 tysięcy kuracjuszy rocznie nie posiada ani jednej publicznej biblioteki i czytelnicy gazet. A przecież Otwock jest jednym z największych uzdrowisk w Polsce...

R. Kiekówna.

## Ważne do zapamiętania!

Wyborca musi głosować osobiście. Odbywa się to przez oddanie białej kartki z napisanymi (lub wydrukowanymi) nazwiskami kandydatów, na których wyborca oddaje swój głos.

Rozporządza on tylu głosami ilu radnych wybiera się w danym Okręgu Wyborczym. To znaczy, Mieszkaniec Otwocka, który należy do I Okręgu może maximum umieścić 7 nazwisk

kandydatów, II Okręgu — 6-ciu kandydatów itd.

Należy zaznaczyć, iż wyborca może głosować na nazwiska kandydatów Okręgu Wyborczego do którego jest wliczony. Kartka z pomyłonymi nazwiskami zostaje od razu unieważniona. Tracisz w ten sposób swój głos i przez Twoją nieroztropność dajesz większe szanse przeciwnikowi z innej listy.

W lokalu wyborczym będą urządzone ostony zabezpieczające tajność głosowania. Po otrzymaniu koperty od Komisji Wyborczej wkłada do niej wyborca kartkę z odbitymi mechanicznie lub pisanymi nazwiskami, po czym zamkniętą kopertę oddaje Przewodniczącemu, który urzuca ją do urny.

Nieważne są włożone do urny koperty niestemplowane.

**DRUKARNIA LEJNERA**

Al. Niepodległości 41 tel. 52-30

Przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres drukarstwa, oraz wykonuje stemple kauczukowe.

Ceny konkurencyjne



**Czytelnia »WSPÓŁCZESNA«  
SZ. SŁAWINA**

Al. Niepodległości 19. — Telefon 54-44.

Poleca duży wybór książek w 6-ciu językach dla **dorosłych i młodzieży.**

Książki najpoczyńsze w kilku egzemplarzach. Obsługa wykwalifikowana

PIERWSZY  
INSTYTUT WÓD MINERALNYCH  
I FABRYKA NAPOJÓW GAZOWYCH

MAG. FARM.

**WACŁAWA PODOLSKIEGO**

W OTWOCKU

ul. Kościuszki 3, telefon 51-63

EGZ. OD 1898 R.

40 lat doświadczenia i rozwoju

Egzystujący od 1908 r.

SKŁAD APTECZNY

**B. GUREWICZ**

Orla 2 tel. 52-25 — (przy bazarze)

Zamówienia telefoniczne wykonywane natychmiast.

Zakład fryzjerski  
DAMSKI i MĘSKI

**A. ALTMAN**

Al. NIEPODLEGŁOŚCI 21

(wejście z podwórza) telefon 50-80

SPRZEDAŻ WĘDLIN I MIĘSA

**A. DĄBAŁA**

Śródborów ul. Zamenhofs.

==== Telef. 51-77 ====

SKŁAD APTECZNY I PERFUMERIA

A. KOWALSKIEGO

dzierż. **M. TESZNER**

Kościelna 4 tel. 51-89

Wyłączna sprzedaż wyr. firmy Max Factor Hollywood - London  
Wszelkie zlecenia telefoniczne natychmiast wykonywane.

OTWOCKA  
WYTWÓRNIA  
TRYKOTAŻY

p. f.

**TRICOT OTWOCK**

Al. Niepodległości 27

WYROBY CZYSTO WEŁNIANE.

**SALON FRYZJERSKI**

damski i męski

**M. GERSZTENZANG**

Al. Niepodległości 29 tel. 55-57

TRWAŁA ONDULACJA FARROWANIE WŁOSÓW

MANICURE

**Z ostatniej chwili**

**P. O. P.**

Jak nam donoszą społeczeństwo otwockie subskrybowało pożyczkę na przeszło 400.000 zł, w tym Żydzi na 280.000—300.000 zł. Sam Bank Kupiecki, który był placówką subskrypcyjną dla drobnego kupiectwa żydowskiego, zebrał 78.000 zł. Z innych placówek subskrypcyjnych dokładnych danych nie otrzymaliśmy.

**ODPOWIEDZI REDAKCJI**

— J. Z. — Z wierszy nie skorzystamy.

— St. Kan. — Nie przyjmujemy artykułów nie podpisanych pełnym imieniem i nazwiskiem, z dokładnym podaniem adresu. Pseudonim jest wyłącznie dla samych czytelników. Za miłe życzenia dziękujemy.

— Wela. — Nowe umieścimy w następnym numerze. Prosimy o dalszą współpracę.

— J. Kent. — Prosimy o skomunikowanie się z nami.

— „Malkontent“. — Warto w tej sprawie napisać obszerny artykuł. Radzimy jednak zasięgnąć dokładnych informacji.

— M. Giwerc. — Nie skorzystamy.

**OGŁOSZENIA  
DROBNE**

KREŚLARKA dyplomowana przyjmuje wszelkie prace w zakresie budowlanym. Redakcja sub: „Kreślarka“.

STUDENT udziela lekcji w zakresie gimn. i liceum. Redakcja sub: student.

POKÓJ umeblowany, wszelkie wygody, z utrzymaniem, bez. Wiadomość w redakcji.

SŁONECZNY duży pokój do wynajęcia, od zaraz. Pogranicze Śródborów-Ottock. Tel. 11.36-11.

SŁUCHACZ Semin. Nauczycielskiego udziela lekcji w zakresie przedmiotów judaistycznych świeckich. Sub: Mak.

POSZUKUJE pracy biurowej w charakterze pomocnicy buchaltera. Dyplom Szkoły Handlowej. Redakcja sub: „zdolna“.

UWAGA! Przyjmuje wszelkie plakaty, ogłoszenia i ulotki (wyborcze i inne) do rozklejania. Ceny przystępne. Robota solidna. Iren-sztejn Hersz, Letnia 13, tel. 52-30.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje z kuchnią, pokój z kuchnią i pokój. Ul. Dr. Golflama 3. W W-wie, tel. 6.39-16.

Redaktor i wydawca: ELIASZ SEGAL.

Komitet redakcyjny: M. KLINGBERG, Sz. KURCBARD, S. PREGER.

Redakcja i administracja: Ottock, ul. Dr. Cybulskiego 7, m. 1. Tel. 52-87.

Sekr. Red. czynny we wtorki i soboty od 11-ej do 13-ej.

Warunki prenumeraty: roczna 4 zł 60 gr, półroczna 2 zł 30 gr, kwartalna 1 zł 20 gr.

Ceny ogłoszeń: cała strona (3 szpalty) 120 zł, 1/2 strony 60 zł, 1/4 strony 30 zł. Cała szpalta 40 zł, 1/2 szpalty 20 zł, 1/4 szpalty 10 zł, 1/8 szpalty 5 zł. Ogłoszenia drobne: wyraz 20 gr.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia płatne z góry.